N^er 159. ROK 1842. PIĄTEK 15 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Rozesłan. Apost. i Hen.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Rodosław.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 5''' 423	+ 10° 0	3''' 82	ZPn Zachodni słaby	Pogoda	
13	2	5, 600	+ 19, 4	3, 13	Pn Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	6, 107	+ 13, 8	3, 84	Zachodni słaby	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

ROSSYA.

Petersburg 27 Czerwca.

Ukazy rządzącego Senatu.

I. 20 Maja: Z ogłoszeniem następnego ukazu N. Cesarza danego rządzącemu Senatowi dnia 26 Marca »Najjaśniejszy poprzednik i najukochańszy brat nasz ś. p. Cesarz Alexander I. w najpamiętniéjszéj epoce swojego sławnego panowania, kiedy zgromadzeni na kongressie wiedeńskim monarchowie ustanowili nowe zasady politycznych między mocarstwami Europejskiemi stósunków, uznał i uroczyście wespół ze swojemi przymierzeńcami oświadczył, iż gdy gałąź handlu znana pod nazwaniem handlu afrykańskiem murzynami sprawiedliwie była po wszystkie czasy przez ludzi oświeconych i cnotliwych uważana za przeciwną prawom ludzkości i powszechnéj moralności, i jedynie szczególne okoliczności, które dały powód do zaczęcia tego handlu i trudność zatamowania go bez uprzednio przygotowanych ku temu środków, mogły niejako uniewinniać trwanie tak obydnego handlu, przeto wszyscy monarchowie Europy, co zawarli traktat paryzki 18/20 Maja 1814 r. biorą na się obowiązek jednomyślnie dążyć i wszelkich jakie od nich zależą używać środków do położenia wszędzie tamy temu handlowi; że wreszcie, przy całéj swojéj gorliwéj chęci osiągnienia co prędzéj tak dobroczynnego i pożytecznego celu. Oni jak dla ochronienia dobra, tak i ze względu na przyzwyczajenie i same wiekami ustalone przesądy swoich poddanych, nie naznaczają z góry czasu, w którym każde z mocarstw uzna za rzecz właściwą i dogodną, stanowczo i zupełnie zabronić handlu murzynami, zostawiając naznaczenie tego terminu dalszym bezpośrednim między dworami umowom. Od czasu ogłoszenia ogólnéj o tém deklaracyi, wszystkie prawie rządy Europy i Ameryki zabroniły handlu murzynami i teraz dla użycia skutecznych środków ku przeszkodzeniu, aby ten handel nie trwał pokryjomo, zawarty został między nami a NN. Cesarzem Austryackim, królem Francuzkim, królową W. Brytanii i królem Pruskim, osobny traktat. W

nim nie tylko postanawia się zabronić lub ponowić zabronienie wszystkim poddanym umawiających się stron prowadzenia handlu murzynami pod ich flagą, czy dopomagać mu swojemi kapitałami, lub okrętami, i w ogóle brać w nim jakikolwiek bezpośredni lub inny udział, lecz zalecono i wszelki krok ku wznowieniu lub dalszemu prowadzeniu tego handlu uważać za przestępstwo równe morskiemu rozbojowi i wszystkie używane ku temu okręty pozbawiać praw do ochrony, jakie im nadaje flaga tego lub innego z umawiających się mocarstw. Potwierdziwszy wszystkie tego traktatu przepisy, my stósownie do niego rozkazujemy, odtąd każdego, kto będzie właściwym na to ustanowionym porządkiem przekonany o prowadzeniu handlu murzynami, lub o jakikolwiek bezpośredni, czy inny udział w tym handlu, oddać pod sąd i wskazywać na kary w prawie naszém za rozbój i grabież morską przepisane. Rządzący Senat ma wydać ku dokładnemu spełnieniu téj naszéj woli stósowne rozrządzenia. Na autentyku własną J. C. M. ręką podpisano: Mikołaj. Kontrasygnował sekretarz stanu Bludow. (Razem z tym ukazem gazeta senatu ogłosiła w językach francuzkim i rossyjskim traktat zawarty w Londynie 20 Grudnia 1841 r., między Rossyą, Austryą, Francyą, W. Brytanią i Prusami o zatamowaniu hadlu murzynami ratyfikowany w 4 exemplarzach. W St. Petersburgu, d. 15 Stycznia 1842.

II. 21 tegoż m.: Z ogłoszeniem woli N. Cesarza, aby w razie ciężkiéj niedającéj się uleczyć choroby któregokolwiek z małżonków przesiedlonych do Syberyi z woli panów, władze gubernialne po należytém zapewnieniu się o chorobie, przedstawiały o tém ministrowi spraw wewnętrznych dla uproszenia przez komitet ministrów monarszego zezwolenia na zostawienie chorego lub choréj na miejscu danego pobytu, przy czém mają być wymieniane i środki opatrzenia losu tak zostawianych osób.

FRANCYA.

Paryż 1 Lipca

Dowodzący stacyą morską francuzką nad brzegami Afryki kapitan Bouet, przybywszy do Paryża, przesłał *Kuryerowi francuzkiemu* pismo, które niby to niektóre podania téj gazety prostuje, ale w istocie prawo przeglądania okrętów tak charakteryzuje, że oppozycya wybornie z tego korzystać może.

Xiążę Orleański, który z Metz do Strasburga udać się chciał, depeszą telegraficzną do Paryża z powrotem przywołany został. Wiadomość ta w połączeniu z pogłoską, że i xiążę Joinville otrzymał rozkaz powrócenia do Paryża, staje się powodem do rozmaitych domysłów.

Wczoraj wieczorem srożyła się w Paryżu wielka burza z piorunami, która znaczne zrządziła szkody.

Groźny i płodny Timon (vice-hrabia Cormenin) wydał znowu drugą broszurkę, w któréj w zwykły sobie uderzający i śmiały sposób, zbija przytoczone przeciw pierwszéj argumenta ministra skarbu. Zarzut który mu uczyniono ze strony ministeryalnéj, dla czego nie przedstawił na mównicy swoich opinii względem budżetu Francyi, odpiera on w następujący sposób: »Dziwię się iż panowie żałujecie że nie wystąpiłem jak tylu innych na mównicy, aby się odezwać z krótką mową o pomyślnym stanie naszych finansów. Wy i ludzie stojący za wami, jesteście tak bardzo skłonnemi do słuchania mnie! Jesteście tak uważni, tak przychylni kiedy ja wstąpię na mównicę! Wy i wasi stronnicy nigdy nie sprawiacie wrzawy stukaniem i krzykami! Jesteście tak łagodnemi jak baranki. Aha! Chcielibyście delikatnéj wygładzonéj mowy, którąbym przed 50 uważnemi ministeryalnemi mówcami wygłaszał, abyście ją wieczorem w szpaltach waszych dzienników pokaleczyli, i aby jéj nikt nie czytał; ja pierwszy nie i wy sami nie!...« Przy końcu swojéj broszurki mówi pan Cormenin: »Chcę moi panowie zebrać wasze rozumowania, i aby wam wszelkiego trudu oszczędzić, zapytania i odpowiedzi obok siebie umieszczę.« Czyliż nam nie przyrzeczono taniego rządu? Tak. Czyliż od lat dwunastu nie żyjemy w zupełnym pokoju? Tak. Czy nie mamy deficytu w budże-

cie? Tak. Czy nasze finanse nie są z góry rozdysponowane po rok 1855 i daléj. Tak. Czy nieprawda że przy wszelkich budowlach jakieście rozpoczęli, przekroczyliście pierwiastkowe obliczenia w cztery, pięć i sześć kroć? Tak. Czy nie prawda że nie macie żadnych intratnych kanałów? Tak. Żadnych wielkich kolei żelaznych? Tak. Żadnych silnie utrzymywanych twierdz? Tak. Czy nie jest podobnem żeby w ciągu 13 lat papiery publiczne niżéj *pary* spadły? Tak. Żeby pieniądze z kass oszczędności były cofane? Tak. Żebyśmy doczekali wojny? Tak. Że żądane są wynagrodzenia za zniesienie handlu niewolnikami, za zniesienie krajowéj fabrykacyi cukru, za kolonizacyę Algieru i sto innych rzeczy? Tak. Cóż należy z tych wszystkich potwierdzeń wnosić, i co z tego wypływa? Zeście przyrzeczeń przeszłości nie dotrzymali, że obecny deficyt na was cięży, i że w ważnych hypotezach z konwulsyjną trwogą obejmujecie przyszłość. Dla tego przyznajcie z całym waszym dowcipem i szczerością waszego charakteru, żeście się zawiedli, a ja z mojéj strony przyznam, że wy wasze rejestra bardzo dobrze prowadzicie, że wasze zdolności wzorowo są urządzone, i że z pomocą Bożą i podatkujących, rozszerzyliście jeometryczną potęgę liczb z niepojętą energią aż do deficytu 950 milionów. Jest to piękna liczba, liczba która przyznać to muszę, znacznie przewyższa wszelkie dawniéj uczynione obrachowania, wszelkie przyrzeczenia oszczędności i najświetniejsze nadzieje taniego rządu.«

Messager zawiera dziś co następuje: »Wiadomości które nadchodzą nam ze wszystkich punktów kraju, zupełnie potwierdzają nasze dawno już powzięte przekonanie. Powodzenie konserwatystów jest nie wątpliwém. Winni je będziemy ich czynności i zgodności z jaką działają. Konserwatyści poznali jak wiele gorliwości i wysilenia warto jest zapewnienie sobie niezakłóconego posiadania wpływu na następne trzy lata. Niczego oni nie zaniedbali i do ostatniéj chwili niczego nie zaniedbują. Naprożno opozycya usiłowała kwestyę wyborów otoczyć złudzeniami i ciemnością, zdrowy rozsądek publiczności umiał uwolnić tę kwestyę od wszelkich subtelności, sofizmów i osobistości pod któremi starano się ukryć ją ile możności. Nie łatwo jest uwieść taki kraj jak Francya. Pewność konserwatystów mniéj jest wrzawliwą niż ich przeciwników, ale ma tę korzyść, że jest sprawiedliwszą i więcéj uzasadnioną. My podajemy mniéj szczegółów niż dzienniki opozycyjne; ale wielki dzień zbliża się, i fakta same za siebie będą mówiły.

Piszą z Chauffailles (dep. Saony i Loary d. 25 b. m.

Trąba powietrzna powstała w naszéj wiosce straszne sprawiła spustoszenie w okolicach. Gdyby nie wzgórek który zasłonił miasteczko Chauffailles liczące 1200 dusz, to miasteczko byłoby zniszczone. Nasza huta która w tym kierunku przedstawiła 300 stóp frontu, porwaną została jak słomka; zamek bardzo silnie zbudowany, z wieżami i murami na 7 stóp grubemi byłby uległ temu samemu losowi, i tak w jednym jak w drugim gmachu 150 osób byłoby pewnie zgon znalazło.

Na szczęście dla nas, straszny fenomen skierował się ku innemu znowu wzgórkowi, ale w przestrzeni między jednym a drugim zerwał wszystkie dachy. Komin naszéj pompy parowéj, chwiał się jak szparag, mniemaliśmy przez chwilę że wszystko było stracone, cegły i dachówki ulatywały w powietrzu jak piórka, drzewa były wyrywane z ziemi i łamane. Ale to wszystko jest niczém; w biegu swoim trąba powietrzna wyrywała z korzeniem całe lasy i pojedyncze drzewa, i przewracała całe domy. Jeden człowiek z naszéj gminy został zabity. W Saint-Ygny de Roche o dwa kilometry ztąd, 4 osoby straciły życie, a w Coublains 9 osób. W jednéj téj gminie 121 domów zniszczało zupełnie, w Mas 6 osób straciło życie, i mniemają że w różnych tych miejscach przynajmniéj drugie tyle osób umrze z ran odniesionych. Ogromne drzewa orzechowe zostały wyrwane z ziemi jakby ręką i

rzucone o 200 metrów daléj. Miejsce przez które straszny orkan przeszedł, przedstawiają tylko ułamki drzew, zwaliska domów, a o zbożach na polu nie ma co powiedzieć nawet w znacznéj odległości od drogi orkanu.

Natychmiast nasz podprefekt udał się w to miejsce; a prefekt wysłał swoich urzędników dla rozpoznania szkody. Jest ona ogromną, a co najgorsza, że zdarzyła się przed zebraniem żniw i te osoby które mogłyby nieść pomoc niezliczonym nieszczęśliwym niższych klass, tak są ciężko dotknięte w swoich dochodach, że nie mogą prawie nic uczynić w porównaniu do potrzeb wszelkiego rodzaju.

Będziemy prosić rządu i łaskawości królewskiéj aby polecono zbierać ile możności składki, które nie mogą być nadto obfite, bo to nieszczęście jest daleko większe, niż po wylewie Saony. Zginęło daleko mniéj ludzi, wylew miał miejsce po sprzątnięciu z pola, i użyźnił ziemię do przyszłych zasiewów. Tutaj orkan zniszczył żniwa, spustoszył lasy, zburzył wszystkie mieszkania, i zrządził nieobrachowane szkody. Nie dla nagrodzenia ich, ale dla zaspokojenia potrzeb bezpośrednich, naglących, głodu i śmierci, wzywamy litości wszystkich dusz szlachetnych.

Inny list podaje następujące szczegóły:

»Wszędzie gdzie przeszła straszna trąba meteoryczna, zrządziła spustoszenia które zaledwie możemy pojąć i uwierzyć. W saméj parafii Coublains, sto trzydzieści domów nie przewróciła, ale porwała z sobą. Sześć osób jednéj rodziny zostało z gruchotanemi, inne poniosły ciężkie skaleczenia. biedne dzieci podusiły się w kolebkach wozy znajdują się rzucone na dachy, największe nawet drzewa daleko uniesione zostały od miejsca z którego je orkan wyrwał.

Liczba zmarłych wynosi przeszło 20, a jeszcze wiele umiera i umrze z ciężkich ran. O ćwierć mili od nas zbudowaną została nader gruntownie wielka przędzalnia. Murowanie było już zupełnie skończone i cieśle zakładali belki. Meteor nie zostawił z niéj kamienia na kamieniu. Niewiadomo nawet gdzie się podziały cegły, widziano je tylko pojedyncze i bryłami unoszone w powietrzu jak pierze.

Kościół nasz uszkodzony został na 3,000 fr. straty, ale nasz dobry pleban który tyle poświęcił czasu przemysłu i pieniędzy na jego zbudowanie, nasz pleban zaledwie o tém wspomina. Widzi on tylko biednych ludzi bez przytułku, którzy będą bez chleba téj zimy, bo żniwa których nie uniósł orkan, zniszczone zostały w okręgu kilkunastu mil, przez ciężki grad. Tutaj był on wielkości jaj kurzych, w Chateauneuf jeszcze większy. Mieliśmy w ręku jeden kawał mający w średnicy trzy cale, a mówią iż niektóre były jeszcze znacznie większe.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Lipca.

Franke Julian, Milikoski Leonard, Kurosz Leokadya ob., Gorski Ludwik ob, Rojewska Napoleona Rojewski Antoni, Wojciechowska Apolonia Kurowski Józef Karpinska Ludwika Kochanowski i Hieronim ob., Brzechwa Józef ob., z Polski; Andrianów Konstanty, Poczeka Jakób ob., Oraczewski Edward ob., Drohojowska Honorata hr., Browarny Maciej Lesniowski Józef ob., Wąsowicz Anna hr., z Gallicyi,

Wyjechali z Krakowa.

Lomann Ernestyna ob., Brzuchowski Józef ob., Żuławski Julian, Arkuszewski Józef, Wendrychowski Józef ob., Karczewski Adolf ob., do Polski; Suffczyńska, Zubrzycka ob., Stawiński ob., Gutkowski Jan ob., Franke Juliusz, do Galicyi; Starowiejski ob., Popławski, Fritz, Berg, Zeuschner Wilhelm, Ostrzeszewicz Faustyn ob., do Pruss.

Doniesienie prywatne.